

To se ne vrati... ?

Z niesmakiem przeczytałem kolejne ataki na moją ocenę końca Elwro. Wiem, że każdy ma prawo do swoich ocen, ale „wycieczki osobiste”, jawne fałszowanie faktów oraz całkowite niedostrzeganie innych wymienionych przyczyn stanu rzeczy, zmusza mnie do odpowiedzi. To się należy moim koleżankom i kolegom, Elwrowcom.

Wystarczy rozejrzeć się „po okolicy” i oprócz jednego wymienionego wyjątku, lepiej zaawansowane (rynkowa masówka i nowocześniejsze technologie) firmy elektroniczne, zniknęły szybko i na zawsze. Dlaczego Elwro miało być wyjątkiem? Przecież w 1991 roku państwowe Elwro było kompletnym bankrutem. Moje zarobki były na poziomie 0,69% średniej krajowej (dane wzięte z raportu do emerytury), która wtedy była i tak ekstremalnie niska. Jak można pisać, że firmy zachodnie starały się wykupić Elwro. Takie stwierdzenia to przecież jawne oszustwo. Siemens wcale nas nie chciał. By wejść na polski rynek, tak jak 2 inne firmy telekomunikacyjne, musiał kupić warszawski ZWUT. Dzięki między innymi staraniom Dolnośląskiej Izby Gospodarczej udało się błyskawicznie oddłużyć zakład i przekształcić w spółkę akcyjną a następnie „podwiesić” do tego kontraktu. Pracownicy dostali możliwość swobodnego wyboru i odejścia z kilkunastoma lub nawet sporo powyżej dwudziestu, pensjami. Elwro jako zakład państwowy nie dawał żadnych szans nawet na trzymiesięczne odprawy, a przecież likwidacja firmy była nieunikniona.

Jako udziałowiec Spółki (0,0..nic%) bywałem na Walnych Zgromadzeniach Akcjonariuszy. Mój głos nic nie ważył, ale mogłem się dokładnie zapoznać z działaniem Zarządu i kierunkami inwestowania. Siemens nie był zainteresowany w rozwoju telekomunikacji w Elwro, to prawda. Robił to w ZWUTcie i jego filiach zamiejscowych. Ale uporządkował teren, wyrzucił nieekologiczne „instalacje” (galwanizernię z oczyszczalnią ścieków i stację paliw) wszystkie szopki, magazynki i „gustowne” baraczkę. Część terenu sprzedał firmie WABCO. Firma ta dzisiaj zatrudnia więcej pracowników niż Elwro pod koniec państwowej egzystencji. Fakt że to są elektrycy, ale to już nie moja wina. Sporo dawnych Elwrowców jednak tam pracowało i może nadal pracuje. Siemens także inwestował między innymi na wydziale mechanicznym oraz tworzyw sztucznych. Za setki tysięcy DM kupił 4 duże nowoczesne wtryskarki (używane, ale wyremontowane w firmie przylegającej do producenta), 2 zamknięte obiegi chłodzenia i 3-kolorową tamponiarkę. Nie jest prawdą, że nic nie zrobił dla ludzi i miasta. My np. kooperowaliśmy w tworzywach z Siemensem w Bocholt (telefony).

Przejdźmy do porównania Elwro i Tesli. Czy moi adwersarze nie umieją czytać ze zrozumieniem? Przecież wyraźnie napisałem, że kolejną

przyczyną była słaba elastyczność firm zachodnioeuropejskich. Nie mogę pojąć dlaczego Siemens był „beee...” a jakiś tajwański FAXCONN był wybawieniem. Gdyby zamienić inwestorów to skutki by też uległy zamianie. Czy ktoś ma wątpliwości? Może Siemens nawet Tesłę Pardubice też by sprzedał amerykańskiemu Telectowi?

Poziom techniczny w czeskiej gospodarce był zawsze wyższy niż w Polsce, to fakt. Natomiast z czeskiej prywatyzacji kuponowej śmiał się już cały świat. Przemysł zbrojeniowy był zawsze na wysokim poziomie. Co z tego, kiedy jego wyroby przez Czechów zupełnie nie używane. Jak chce p. Stanek, nazywajmy to pragmatyzmem. Z tego powodu los Czechów był łaskawszy podczas II Wojny Światowej. Niemcy rozstrzelali 3 Czechów, studentów. Rocznicą stała się Międzynarodowym Dniem Studenta. To jej obchody dały początek Aksamitnej Rewolucji. Co prawda Mur Berliński już dawno został zburzony, ale nikt inny za Czechów tego zrobić nie mógł w końcu.

Jak ktoś chce przypomnieć sobie PRL niech pojedzie do Czech. Znajdzie tam prawie w każdym sklepie opryskliwą obsługę, traktującą klientów jak stonkę (wszystkich, nie tylko Polaków) Przepraszam, ale p. Stanek do końca życia nie dorobi tu żadnej teorii spiskowej, żadnego wytłumaczenia też. A sprawa jest trywialnie prosta, ale dla znajomego reguły wolnego rynku. Ich największe dobro narodowe, czyli piwo, dalej rozlewają do kaucjowanych butelek zastanawiając się czy już zacząć puszkować, czy jeszcze poczekać. To nie jest działanie proekologiczne. Oni mają wrodzony konserwatyzm. Ale to ich sprawa.

Nie ma absolutnie żadnego sensu przekonywać zwolenników teorii spiskowych. Oni już wszystko wiedzą i nawet jeśli w ich rozumowaniu coś sobie wzajemnie przeczy to ważniejsza jest ta opcja która jest bardziej nieprawdopodobna. P. Stanek (a p. Gawlak, rozumiem, się też zgadza) pisze cytuję:

”Ważnym atutem systemu było bowiem bezbłędne lokalizowanie i identyfikacja wszystkich typów niewidzialnych samolotów, [*podkreślenie moje - ZF*] produkowanych przez te firmy”.

Na elwrowskiej stronie przeczytałem, że amerykańskie niewidzialne samoloty nie wysyłają żadnych sygnałów i nie mogą być lokalizowane radiolokacją pasywną. Fizyki się nie oszuka. To jednak chyba tylko mitomania a nie robienie z czytelników idiotów.

Moi adwersarze nie wiedzą dlaczego Telect zakończył produkcję. To jest kabaret. Przecież na to pytanie odpowie prawie każdy, nawet pierwszy lepszy bezrobotny:

Widocznie im się przestało opłacać!!!

I nie jest istotne, że w Liberty Lake wcześniej musiał zwolnić prawie wszystkich z 1,5 tysiąca swoich pracowników w następstwie kryzysu „DOT COMów” i przenieść produkcję do Meksyku.

Śmieszne jest też, to co miał obowiązek robić Telect po wejściu do Polski. Jak Niemiec sprzedaje Amerykaninowi firmę to żaden Polak nie zna warunków. Nie sądzę też by Siemens pytał czy Telet będzie, cyt: „...wdrażać w Polsce zaawansowane technologie teleinformatyczne” czy robić coś zupełnie innego. Nie jego już mały i nie jego już cyrk.

I jeszcze jedna uwaga. Proszę sobie raz na zawsze uświadomić, że o takich zmianach nie decyduje kierownictwo, nie decyduje egzekutywa ale właściciel. Wiem, że niektórym to nie przechodzi przez usta.

Następna sprawa: budynek produkcyjny. W wielu miejscach elwrowskiej strony powtarza się kłamstwo. To nie Siemens lub Telect go zburzyli. Wraz z terenem został sprzedany WABCO, włączony do Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej tak jak reszta terenu WABCO. O zburzeniu zdecydował rachunek ekonomiczny a nie zemsta na konstruktorach z Elwro. Koszty eksploatacji i podatków były większe niż demolka i postawienie nowej hali (ciągle przed realizacją). Rozumiem sentyment, ale ci co tam pracowali wiedzą, że warunki pracy nie były idealne.

Chemicy potrafili dokładnie mierzyć SEM ogniów, gdy jeszcze elektronika nie istniała. Wystarczyło trochę drutu oporowego, galwanometr i ogniwo o wzorcowym napięciu (Westona). Dobrze, że Elwro kupiło licencje na mierniki potencjometryczne. To najlepsza droga, jak się samemu nie potrafi.

Nie zmienię postawy p. Gawlaka, ale też mam prawo obstawać przy mojej ocenie AW-11. Gdyby laboratorium umieścić na wojskowym Starze 6x6 to może bym się tak nie śmiał. W Zagrzebiu mógł przecież pojawić się mobilny gabinet stomatologiczny, pewnie też by dostał medal. Widzimy w TV jak pracują różne Jury. To, że nasze mobilne laboratorium z niedostępną dla nich, przyczepą kempingową, na pniu kupowali Rosjanie, całkowicie potwierdza prawdę, że były to wyroby do przerabiania dolarów na ruble. Jednak „eksportówkę” konstruktorzy brali, dokładając się jeszcze do kłopotów firmy.

Ale walizeczki są tańsze i wygodniejsze. P. Gawlak zupełnie się nie zna na chemii i możliwościach pomiarowych wód i ich zagrożeń zanieczyszczeniami. Do monitoringu wystarczyłby komplet jonoselektywnych elektrod. Kilkanaście rodzajów oferowała ówczesnie firma „Orion” Trzeba było zatrudnić źle edukowanego rzekomo przeze mnie inżyniera ochrony środowiska i by nie było problemu. Zresztą nie ja opracowywałem program studiów, nawet nie prowadziłem wykładów, jedynie ćwiczenia, ale o p. Gawlaku w Instytucie Inżynierii Ochrony Środowiska jakoś nikt nie słyszał.

Te pożądane, małe bateryjne przyrządy sprowadzają się do pomiaru potencjału, małego ale dokładnego i pomiaru oporności (zasolenie i sonda tlenowa) Jakby koniecznie ktoś obstawał to mętność i mniej dokładne pomiary kolorymetryczne można robić bez żadnej elektroniki, i bez laboratorium. Nawet wtedy można było zbudować jeden przyrząd, wszak współczesne multimetry więcej potrafią mierzyć. Np. w firmie współpracującej z p. Gawlakiem: Horibo, mają tam też takie „kombajny”,

malutki miernik z tylko jedną wieloparametrową głowicą. Rodzina U-50 mierzy wszystko co potrzeba do oceny jakości wody, ma jeszcze GPS i rejestruje głębokość zanurzenia głowicy w chwili pomiaru:

<http://www.horiba.com/uploads/media/HRE1930D.pdf>

Szeregu elektrod jonoselektywnych już nie będę pokazywał. Chodzi oczywiście o ideę, bo to dowodzi ignorancji, ale na pewno nie mojej.

Płakać się chce, jak się czyta, że kooperacja wymusiła unowocześnienie przetwórstwa tworzyw sztucznych. Na Boga!. To nie kooperacja wymusza postęp ale KONKURENCJA. Czy tego naprawdę nie można pojąć? W tym przypadku to właśnie konkurenci niemieccy musieli się nas obawiać i to nie ze względu na cenę, ale jakość i terminowość dostaw. To my „wygryźliśmy” dostawcę obudów klawiatury, firmę Coko-Werk, jednego z czołowych niemieckich wytwórców dużych wyprasek w branży elektronicznej. Pamiętam robocze spotkanie w Cherry na którym konstruktor zewnętrzny zwinął rysunki formy i wyszedł pozostawiając w osłupieniu właściciela dokumentacji, czyli gospodarzy (czy większość konstruktorów na całym świecie tak ma?, niestety).

P. Gawlak , na koniec zarzuca mi brak konsekwencji, cytat: *„Gdyby jeszcze wyobraził sobie przekształcenie tej części firmy w Spółkę, nie musiałyby utrzymywać nieefektywnej części koncernu”* a nie umie czytać ze zrozumieniem. Ja napisałem przecież: *„ ...Wydziału Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych, konstruktorów form i wykonawców tych narzędzi tzn. Działu Gospodarki Narzędziowej, włącznie z komórką regeneracji... ... Gdyby wydzielić wyżej wymienione jednostki, pewnie dalej nasze przetwórstwo tworzyw sztucznych by istniało na tym terenie”*

To jest czysta złośliwość. Może p. Gawlak myślał o wykupieniu części koncernu. Tego nie mógł zrobić nikt. Nikt by na to nie pozwolił w imię socjalnych zdobyczy. No i brakowało mi w tamtej chwili tych milionów dolarów. Kredyt z lokatorskim mieszkaniem, brakiem samochodu i zarobkami 0,69% średniej, dostałbym może na rower.

Mójżesz swój lud dlatego prowadził do Ziemi Obiecanej przez 40 lat by zastąpić pokolenie o mentalności niewolników nową generacją. Od ustrojowych przemian minęło niewiele więcej niż połowa tego okresu. Miałem nadzieję, że już zmieniliśmy myślenie o starym gospodarowaniu. Widać, że czasu nie starczyło jeszcze dla wszystkich?

Jednak Czesi mają czasem rację:

TO SE NE VRATI !!!

Wrocław, marzec 2011 roku